Nr. 20. Tarnów dnia 22. maja 1909 r. Rok II.

Gazeta Tarnowska

tygodnik polityczny, społeczny i literacki.
Wychodzi w każdą sobotę w południe.

Numer pojedynczy 10 halerzy. — Do nabycia w każdej trafice.

Prenumerata wynosi:	BIURO	Warunki ogłoszeń:
Rocznie . . . . K. 5·—	Redakcyi i Administracyi	Za wiersz jednoszpaltowy . . 10 hal.
Półrocznie . . . . „ 2·50	przy ul. Krakowskiej l. 22. II. p. w Tarnowie.	„ „ drukiem tłustym . 16 „
Kwartalnie . . . . „ 1·30		„ „ „Nadesłane“ . . . 30 „

Przyjaciół naszego pisma prosimy o życzliwe poparcie.

Tarnów, 28. maja 1909.

W świeżej pamięci ma naród fatalne skutki polityki wszechpolskiej w „Dumie“ petersburskiej. Taktyka wszechpolska w owej reprezentacyi, polegająca na „egoizmie“ p. Balickiego i „nowoczesnych myślach“ Dmowskiego, doprowadziła do takich rezultatów, że przedstawicielstwo polskie, a przez to i samo społeczeństwo polskie straciło mir u wszystkich stronnictw Dumy — zarówno na prawicy, jak i na lewicy. Nastała atmosfera tak nienawistna dla Polaków, że minister sprawiedliwości mógł się odważyć na rzucanie najhaniebniejszych obelg przeciw całemu narodowi naszemu.

Takie są owoce wszechpolskiej metody politycznej w Dumie petersburskiej.

Zupełnie taką samą sytuacyę gotują nam wszechpolacy w parlamencie wiedeńskim.

Stosunek Koła polskiego do stronnictw niemieckich staje się coraz trudniejszy skutkiem widocznego wzrostu szowinizmu wszechniemieckiego. Wystarczy przeczytać kilka numerów *„Deutsches Volksblatt'u“* i innych organów chrześcijańsko-socyalnych, aby się przekonać, jak wysoko idą fale pangermańskiej pychy i zachłanności. Nie można, nie wolno Polakowi ani na chwilę, w żadnej konstelacyi parlamentarnej o tem zapominać, że cesarstwo niemieckie choćby drogą gwałtu przez wywłaszczenie wyrzuca nas z siedzib praojców.

Trzeba pamiętać, że sojusz Austryi z cesarstwem niemieckiem zacieśnia się i stwarza dla nas bardzo fatalną perspektywę w stosunku do stronnictw niemieckich w Austryi.

Kardynalnem przykazaniem polityki polskiej w parlamencie austryackim, jest utrzymanie stosunków z przedstawicielstwami narodów niemieckich, a w pierwszym rzędzie słowiańskich. Tak prosty rozum i instynkt samozachowawczy nam nakazuje — tej linii wytycznej trzymało się nawet szlacheckie Koło polskie w kuryalnym parlamencie. Mimo całej ultralojalności i ultrauległości wobec rządu, politycy szlacheccy dobrze to rozumieli, że nie wolno nam wzmacniać i tak uprzywilejowanego germanizmu w Austryi.

To kardynalne przykazanie polityki polskiej idzie w zapomnienie za rządów prezesa wszechpolskiego dra Głąbińskiego. Fakt ten musi być zapisany wyłącznie na rachunek wszechpolski, gdyż stosunki w Kole tak się ułożyły, że z wyjątkiem ludowców wszystkie inne stronnictwa albo idą na pasku wszechpolskim (grupa Stojałowskiego i przeważna część demokratów), albo przyzwalają milcząco na politykę czcigodnego prezesa Głąbińskiego, aby nie psuć „harmonii“ w Kole. To podyktowało konserwatystom, że głosowali za „czcią i zaufaniem“ dla eks. Bilińskiego, chociaż wszyscy przyznają, że on jest sprawcą zgubnej dla polskości polityki wszechpolskiej. P. Biliński przez zgodę na koncesyonowanie Banku bośniackiego rozgoryczył do najwyższego stopnia południowych Słowian, a przez nominacyą Niemca na kierownika Prokuratoryi sbarbu w Pradze sprowokował Czechów. Stało się w ten sposób, że cała Unia

słowiańska jest zmuszona stanąć przeciw Kołu polskiemu i Polakom, czczącym p. Bilińskiego.

Owoce tej fatalnej polityki już się pokazują — głosowanie w komisyi budżetowej nad kanałami. Niebawem pójdą dalsze skutki. Unia słowiańska postanowiła przystąpić do krytycznego rozpatrzenia zaprotestowanych mandatów polskich. Skandal, który i tak był nieunikniony, powiększy się znacznie.

Takiej polityki ani czcić, ani popierać polskim posłom nie wolno. A gdyby z takiej polityki urosło nieszczęście narodowe, to będą za nie odpowiedzialni nie tylko wszechpolacy, ale ci wszyscy, którzy czynnie czy biernie politykę wszechpolską popierali.

Sprawy miasta.

W sprawie gazowni.

Po zakupnie przez gminę połowy zakładu gazowego od p. H. Skrzypca — obok uznania dla sprężystości, z jaką przeprowadzono tę transakcyę — wyraziliśmy swe zadowolenie z powodu korzystnego dla gminy interesu, nie wdając się zgoła w uzasadnienia natury prawnej. Wkrótce jednak opinia publiczna została zaskoczoną komentarzami o tak poważnych wątpliwościach co do mocy obowiązującej i następstw prawnych tego kupna, odnoszącego się do jednej połowy gazowni iż, zaniepokojeni, postanowiliśmy odnieść się w tej sprawie do jednego z najwybitniejszych prawników (nie-adwokata), który udzielił nam łaskawie swej opinii. Sądzimy, że przyczyniamy się w ten sposób do wyjaśnienia sytuacyi i mamy nadzieję, że i inni prawnicy, którym dobro gminy leży na sercu, nie pozostaną w tyle i swoje cenne uwagi przysłać nam również raczą, aby w ten sposób przez ustalenie opinii, gmina nie została zaskoczoną niespodziankami, które dotkliwie mogą się mścić na jej interesach. Wywody owego prawnika są następujące:

W księdze II. oddziale II. normuje ustawa handlowa stosunek prawny spólników jawnej spółki pomiędzy sobą; tam mieści się także artykuł 98 opiewający dosłownie:

„Spólnik nie może bez zezwolenia innych spólników przyjmować trzeciego do spółki. Jeżeli spólnik przypuści jednostronnie trzeciego do części swego udziału, albo mu udział swój odstąpi, **ten trzeci nie nabywa żadnych praw bezpośrednio przeciw spółce;** nie jest mianowicie uprawnionym do przezierania ksiąg handlowych i papierów spółki“.

Zaś powszechna księga ustaw cywilnych obejmuje w rozdziale o spólności dóbr postanowienie zupełnie identyczne, bo opiewające:

„Żaden z uczestników nie jest uprawnionym poruczać osobie trzeciej współdziałania, albo przyjmować kogo trzeciego do spółki, albo podejmować czynność uboczną spółce szkodliwą“.

Tendencya tych ścisłych przepisów jest zupełnie jasna: oto wyklucza wszelką zmianę w osobach w skład spółki wchodzących, chyba że w tym kierunku zupełne pomiędzy spólnikami nastąpi porozumienie; bez porozumienia, bez wyraźnego zezwolenia (dorozumiane nie wystarcza), żaden spólnik praw swoich z uczestnictwa wynikłych na nikogo skutecznie przelać nie zdoła, a jeżeli mimo tego ustawowego zakazu taką czynność podejmie, natenczas to pozbycie (sprzedaż, przelew, darowizna i t. p.) nie nadaje prawonabywcy (kupicielowi) żadnych praw wobec pozostałych czyli pierwotnych spólników, którzy zezwolenia swego odmówili lub wcale o to zezwolenie nie byli pytani. Innemi słowy:

Ten trzeci, choć we formie prawem przepisanej od jednego spólnika udział jego nabył, nie wchodzi do spółki, udziału w interesach spółkowych niema, do czynności spółki w żadnym kierunku mieszać się nie może, żadnego wpływu na tok interesu niema, ba nawet niema możności informowania się o powodzeniu tej spółki i o rezultatach finansowych obrotu handlowego tego przedsiębiorstwa, gdyż w przeciwstawieniu do każdego rzeczywistego spólnika, odmawia mu ustawa prawa do „przezierania ksiąg handlowych i papierów spółki“.

Godzi się teraz zapytać, skąd bierze prawodawca asumpt do takiego ograniczenia uprawnień uczestnika; dla jakiej racyi uczestnik czy to spółki handlowej czy zarobkowej doznaje takiego uszczuplenia w tem niejako przyrodzonem, zasadniczem prawie swobodnego rozporządzania swoim majątkiem, swoją własnością; dlaczego wolno współwłaścicielowi dysponować częścią kamienicy, wsi, sprzedawać nawet udział swój w ruchomościach z istoty swej niepodzielnych, gdy tymczasem „spólnik“ w takiej pozostawać musi zawisłości.

Odpowiedź łatwa, bo płynie z istoty stosunku kilku w spółkę związanych osób, który to stosunek bierze swój początek a następnie opiera się i polega na wzajemnem zaufaniu interesentów; to zaufanie pochodzi znów z uznania przymiotów (duchowych i fizycznych), zasobności, szczegółowego uzdolnienia, jakoteż innych możliwych kwalifikacyi, jakie pewne indywidyum posiada, i dla których w przekonaniu drugiego osobnika pożądanym spólnikiem się staje.

Że zaś te czysto indywidualne warunki z natury rzeczy na inną osobę przeniesione być nie mogą, przeto bije w oczy, że także jednostronne przeniesienie uprawnień spółkowych przez jednego spólnika, jako istocie spółki przeciwne, jest niedopuszczalne i z tej przyczyny zarówno ustawa handlowa jak cywilna takiej czynności stanowczo wzbrania.

To też spotykamy się z tem zjawiskiem, że gdy judykatura najwyższych Trybunałów (we Wiedniu i w Lipsku), na którą powołują się prawnicy w wypadkach wątpliwych, lub takich, które jedna strona rada jako wątpliwe przedstawić, zazwyczaj rozluźnia ściśle często skostniałe przepisy prawne, aby je dostosować do rozwoju i

szo-sądowe orzeczenia z naciskiem i konsekwentnie zaznaczają, że żaden spólnik bez wyraźnego zezwolenia reszty swego udziału na osobę drugą przenosić nie może. Co więcej: nawet do wykonywania swych praw zastępczych (ptawo zastępowania spółki na zewnątrz) nie wolno spólnikowi ustanawiać pełnomocnika (Staub, komentarz z r. 1908 str. 341) a Goldschmidt (System 4 wyd. str. 134) uznaje także prawa rozporządzania i współzarządu jako takie, które przez spólnika ani na trzecią osobę przeniesione, **ani przez pełnomocnika wykonywane być mogą.**

Ustawa handlowa ustanawia ponadto jeszcze inne praktyczne zapory zapędom spólnika, któryby samowładnie dopuścić chciał do spółki osobę trzecią, albowiem art. 113 stanowi:

„Kto przystępuje do istniejącej spółki handlowej, odpowiada zarówno z innymi spólnikami za wszelkie zobowiązania przez spółką **przed jego przystąpieniem** zaciągnięte, czy forma uległa zmianie, czy nie; przeciwny układ niema prawnego skutku przeciw trzecim“!

Czyli innemi słowy: Ten, kto nawet w porozumieniu z pozostałymi (pierwotnymi) spólnikami do spółki wejdzie, odpowiada swoim majątkiem za wszelkie długi i zobowiązania choćby wcześniej powstałe, a spólnik występujący, którego miejsce objął. niema sposobu, by tego następcę swego od tej odpowiedzialności ochronić!

Jeżeli tedy Szanowna Redakcya zapytuje, jakie następstwa wywołać może interes zawarty przez gminę z p. Skrzypcem, to znajdzie odpowiedź w powyższych uwagach, które wykazują, że gmina, o ile nie obierze innej drogi do usunięcia tych trudności, nie zdoła ich pokonać procesem a na wszelki wypadek wynik długotrwałego procesu jest wątpliwym.

Inne sposoby pokonania pozostałych, a ewentualnie opornych spólników, przez rozwiązanie spółki, wystąpienie poszczególnego spólnika, zniesienie wspolnej własności itp. wymagają również przewlekłych sporów sądowych, których wynik w stosunku do osnowy kontraktu zawartego przez przedsiębiorców z miastem — publikowanym był w „Pogoni“ — z trudnością tylko może uregulować kwestye sporne.

Na dalsze zapytania Szanownej Redakcyi, ażali interes tego kupna sam przez się uważać należy jako dla miasta korzystny, nie umiemy dać odpowiedzi, albowiem nie znamy rentowności tego przedsiębiorstwa ani tajnika gospodarki miejskiej, a wreszcie badanie tych kwestyi przekroczyłoby zakres właściwego zadania, któremu w niniejszych uwagach zadosyć uczynić miałem.

Na podstawie powyższej opinii, spodziewamy się ze strony rządu miasta wyjaśnienia, na jakiej zasadzie prawnej kontrakt z p. Skrzypcem zawarł a wtedy po wysłuchaniu obu stron wypowiemy nasze zapatrywanie. *D.*

II.

Sprawa budowy Sądu.

Reflcksye z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej.

Przekonaliśmy się, że większość Rady była przeciw projektowi Magistratu, ale głosowała za, nie chcąc sobie zrazić radnych: Szatkę, Jamrowicza i Jakubowicza i sądząc całkiem logicznie, że Rząd tej oferty nie przyjmie. Ogół obywateli, myślących zdrowo, jest zdania, że jeżeli Rząd zdecyduje się wybudować monumentalny gmach, nie wybuduje go przeszło pół kilometra od teraźniejszego Sądu, a już wcale nie na placu zapchanym gdzieś między dwoma młynami parowymi, między garbarnią a cegielnią, między Wątokiem śmierdzącym a cuchnącą Młynówką i obok stanowiska dla wozów targowych, chociażby i gmina plac ten miała dać darmo, tem mniej, jeżeli za tenże żąda 110000 K. Dziwimy się tylko, że Magistrat dał się powodować zachciankami r. Szatki i spólników i przez swój projekt całą sprawę, jeżeli już nie pogrzebał, to przynajmniej na dłuższy czas odroczył. I po co to? na co? Czy p. Szatko doprawdy ma taki wpływ na Grabówce, że się p. radni lękają jego gróźb i obawiają się o swoje mandaty? Nam się zdaje, że przez takie postępowanie w tak ważnej sprawie, radni stracili zaufanie poważnie myślącego obywatelstwa. Przecież rozmaite przestrogi ze strony poważnych obywateli, jakie podczas posiedzenia padły, mogłyby naszych obywateli z Grabówki przekonać, (jeżeli oni, a nie p. Szatko i wspólnicy tylko domagają się Sądu na Grabówce), że Sąd nie przyniesie dla Grabówki żadnego spodziewanego zysku.

Interes dobry na tem zrobiliby tylko pp. Gecler, Rotman a najlepszy Łazarski, któremuby zapłacono po 8 K. za m^2 nad Wątokiem i za szkarpy. Przecież r. Rypuszyński, który przecież także jest asesorem, najwyraźniej wyliczał wszystkie ujemne strony tego projektu, a mianowicie, że grunt jest podmokły, że ani w przeciągu 20 lat pomimo kanałów nie będzie można skierować teraźniejszego odpływu wody opadowej przez Kapłonówkę na inne miejsce, że Gmina nakłada na siebie w tym wypadku znaczne koszta, które nie pokryje kwota, zapłacona ewentualnie za plac. Że p. Rypuszyński głosował przecież za wnioskiem, to jest wypływem li tylko tarnowskich stosunków politycznych, bo asesor nie śmie głosować przeciw wnioskowi Magistratu.

Dobrze się stało, że nie uchwalono drugiej części wniosku Magistratu, co do otwarcia ulicy. My wychodzimy z tego stanowiska, że jeżeli ktoś chce mieć ulicę przez swoje grunta, ażeby przez to ich wartość kilkakrotnie podnieść, niech potrzebny grunt pod ulicę odstąpi gminie darmo. To samo się tyczy otworzyć się mającej ulicy z Krakowskiej na Małą Strusinę.

Jeżeli pp. Szatko i spólnicy koniecznie chcą podnieść Grabówkę i pragną dla niej „kultury i oświaty“, to powinni byli z zadowoleniem przyjąć wniosek p. Dr. Merza. Kościół pod każdym względem więcej podniósłby Grabówkę jak Sąd, w którego otoczeniu raczej wszystko martwieje.

Nie możemy też pojąć dlaczego p. wiceburmistrz wyrzucał prywatnym oferentom nielojalność. Dotychczas wszystkie inne oferowane place, z wyjątkiem „Morgów“ były odpowiedniejsze pod budowę Sądu jak „Kapłonówka“. Niedawno oferowany plac p. Maschlera jest pod każdym względem stosowny, a cena jego także nie jest wygó-

postępu stosunków społecznych, tu na odwrót tak opinia uczonych prawników, jakoteż najwyżrowana, bo wynosi 90—100.000 K. Nie leży obok otwartych rynsztoków, jakimi są Wątok i Młynówka, leży na wyniosłości i nie ma obawy, że w razie ulewy będzie „Wenecyą“. Jest od centrum miasta tj. od ulicy Wałowej nie dalej, jak 3 minuty drogi oddalony i przy ulicy ładnej i już otwartej.

Spodziewamy się, że Magistrat swój projekt puści, a poprze tę ofertę dla dobra publicznego i dla dobra stanu sędziowskiego. *W.*

Po 40 latach.

Chętnie narody kulturalne i postępowe obchodzą dni pamiątkowe. Przypominają sobie z dumą zwycięstwa, które ich hetmanowie odnieśli, z wdzięcznością i pietyzmem biorą udział w uroczystościach urządzanych na cześć mężów zasłużonych pod względem narodowym, najzrozumialszem jednak jest, jeżeli uroczyście i radośnie obchodzą pamiątkę czynu wielkiej doniosłości pod względem kulturalnym. A takim czynem kulturalnym pierwszego rzędu, było doprowadzenie do skutku ustawy szkolnej w krajach austryackich przed laty 40-tu.

Wolnomyślni owego czasu zrobili wyłom w ustawie małżeńskiej, stojącej wyłącznie na fundamentach kościelnych i zabrali się do uwolnienia szkoły z pod wpływu kościelnego.

Opozycya reakcyi była wielką już podczas debaty nad ustawą małżeńską, a wzrosła jeszcze niezmiernie, gdy się rozchodziło o to, ażeby szkołę parafialną zamienić na szkołę państwową. Nie pomogły konferencye biskupów, nie pomogły napominania idące wprost z Rzymu. Cesarz Franciszek Józef, wychowany religijnie, właśnie z powodu religijności widział się spowodowanym, nie chcąc naruszyć konstytucyi, podpisać żądaną przez ustawodawcze ciała ustawę szkolną.

Nowa instytucya weszła w życie, ale napaści nie ustawały. Później, gdy znowu reakcya chwyciła za ster, dołączano w formie tak zwanych nowel i dodatków niejedno, co nie odpowiadało ani intencyom ustawodawców, ani modnej szkole.

Podstawa jednak zachowała się dotychczas i jest teraz jak przed 40-stu laty najdroższym owocem naszego nowego życia konstytucyjnego.

Nauczyciel jest teraz ważnym czynnikiem w państwie, nie jest więcej pomocnikiem, adjutantem i powolnem narzędziem tajemniczej a przecież tak widocznej siły, lecz jest sam powagą a jego ważny urząd wychowania ludowego jest nader poważany.

Pod wpływem nowej szkoły wzrosła znacznie inteligencya, wiedza i oświata w rzędach stanu rzemieślniczego i rolniczego. Przesąd i zabobon aczkolwiek jeszcze nie całkiem wykorzenione, musiały się schować do kryjówek, a można śmiało powiedzieć, że prawo powszechnego, równego i bezpośredniego wyboru jest owocem szkoły ludowej, która tysiące tysięcy zbliżyła do politycznej dojrzałości.

Trzeba się jednak ciągle mieć na baczności, aby starzy przeciwnicy na nowo nie ośmielili się wystąpić i przez fałszywe mamienie i przynęty materyalne nie siali niezgody w szkole. Próbowali też to już nieraz, bądźto przez ograniczenie, bądźteż przez skrócenia czasu nauki, mawiali nieraz o tem, że za dużo wiedzy to nie zdrowo, a dla dzieci proletaryatu niepotrzebne są wiadomości z nauk przyrodniczych, historyi i geografii. Ataki ich jednak były nadaremne, niestety tylko w innych krajach koronnych, a nie w Galicyi. Światło słońca jednak nie da się zasłonić. A światła wychodzącego ze szkoły ludowej nie potrafią nigdy przyciemnić lub zgasić cierpiący na światłowstręt. *S.*

Wiadomości bieżące.

Cieszą się Tarnowianie piękną pogodą, jaką mamy już od kilku dni. Na ulicach wieczorem rojno i gwarno od używających przechadzki, zaludnia się ogród strzelecki, co prawda niezbyt pięknie na razie jeszcze się przedstawiający, poczciwym jednak i dobrodusznym obywatelom wystarczy widok zazielenionych drzew, wygwizdy ptaków i kawałek pogodnego nieba w perspektywie, by cieszyć się wiosną, wyrwawszy się na chwilę z zakurzonych ulic. W niedzielę i święta ściągają do okolicznych karczem i zajazdów z ogródkami liczne pielgrzymki, spragnione mleka kwaśnego, i zapachu wsi. Każdy chce wykorzystać ten miesiąc, wiedząc, że długo i niecierpliwie nieraz na pogodę wyczekiwać trzeba.

W sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia Rady gminnej zaszła pomyłka. Jak nas bowiem informują, Rada gminna uchwaliła wynajęcie lokalu na pomieszczenie bióra obrony krajowej nadal w realności Dra Zbiegniewicza, a nie p. Parfanowicza.

Znaleziono. W domu przy ul. Krakowskiej l. 26, znaleziono srebrną branzoletę, po którą zechce się zgłosić właściciel czy właścicielka do gospodarza.

Wieczór pieśni polskiej odbędzie się w sobotę dnia 22. b. m. wieczorem w sali kasynowej staraniem tarnowskiego „Towarzystwa muzycznego“, z współudziałem krakowskiego „Chóru akademickiego“ z dyrygentem p. Bolesławem Wallek-Walewskim. Program wieczoru jest bardzo urozmaicony, a miłą przynętę stanowi przyjazd sympatycznej akademickiej drużyny śpiewaczej z Krakowa.

Ze sceny. Dnia 15-go b. m. mieliśmy sposobność ujrzenia znakomitej komedyi Arystofanesa „Rycerze“ w wytwornym i poetycznym przekładzie Bogusława Butrymowicza. Interpretacya uczni była zupełnie poprawną, a kostjumy stylowe i dekoracya zastosowane bardzo umiejętnie. Komedya sama obudziła wiele zainteresowania, i licznie dość jak na Tarnów zgromadzona publiczność, nie pożałowała czasu, interesując się żywą, dowcipną i zajmującą treścią akcyi, którą i do dzisiejszych stosunków zastosować można wyśmienicie. Panu Butrymowiczowi, jako tłumaczowi

wręczono wieniec a wykonawcom poszczególnych ról i starannej reżyseryi nie szczędzono oklasków.

Dochód z przedstawienia przeznaczony był na „Pomoc koleżańską“.

Festyn żydowski. Tak ogłoszono afiszami na mieście festyn, mający się odbyć w ogrodzie strzeleckim dnia 30. b. m. Czy aranżerzy tej zabawy ochrzcili ją tak stojąc na stanowisku separatyzmu wyznaniowego, czy narodowościowego, w każdym razie nazwa ta razi nawet inteligentnego obywatela, cóż mówić dopiero o szerokich warstwach. Te ostatnie widzą w tem czczą fanfaronadę wyznaniową, która razić je musi, zwłaszcza, że katolickich festynów nigdy nie urządzano, a żydzi jako obywatele kraju w którym i z którego żyją, nie powinni uprawiać separatyzmu narodowościowego w taki sposób, który prowokuje warstwy, nie mogące zrozumieć pansyonistycznych idei. Partya, stowarzyszenie może urządzać firmową swą zabawę, zapraszając na nią wszystkich, ale żydzi, którzy zapisują się jako Polacy nie mogą i nie powinni urządzać zabaw jako narodowcy-żydzi, jeśli już zupełnie pominiemy stanowisko separatyzmu wyznaniowego, które byłoby zupełnym nietaktem,

Tarnowskie Koło cyklistów rękodzielnicze, zawiązało się niedawno, mając na względzie zwrócenia na ten szlachetny sport uwagi tejże młodzieży, a odciągnięcia ją od pijatyki. Prezesem Towarzystwa wybrano p. Jana Nowaka, a kapitanem p. Stefana Solakiewicza.

Nieporządki w mieście. Skrapianie ulic odbywa się bardzo niefortunnie. Z powodu niewielkiej ilości beczkowozów, może być tylko niewielka część miasta skropioną, podczas gdy inne czekać muszą długo na swoją kolej. Również zamiatanie ulic przez aresztantów, przyczynia się jedynie do wzbijania tumanów kurzu, który połykać potem musimy. W nader opłakanym stanie znajduje się most na Wątoku. Dziurawe deski czynią zeń prawie sito, w którem uwikłać się można formalnie zwłaszcza wśród ciemności. Chodnik, który założono przy ul. Tuchowskiej przedstawia także niebezpieczeństwo, gdyż kończy się nagle dziurą kanału, w którą z powodu nagłego urwania się trotuaru wpaść nietrudno.

Olbrzymi cyrk braci Villand, przedtem E. Renza. Jak już afiszami ogłoszono, przyjechało osobnym pociągiem to znakomite przedsiębiorstwo w piątek 21. b. m. o godzinie 8·43 rano z Krakowa, a jeszcze tego samego dnia wieczorem o godz. 8-mej odbyło się wielkie galowe przedstawienie.

Ponieważ to wielkie przedsiębiorstwo tylko 3 dni u nas zostaje, odbędą się w niedzielę 23. b. m. 2 wielkie pożegnalne przedstawienia z wyborowym programem, po południu o godzinie 4-tej i wieczorem o godzinie 8-mej, po którem cały zespół zaraz do najbliższej stacyi swoich gościnnych występów, do Nowego Sącza, wyjeżdża. Olbrzymie namioty, które pomieszczą 4.000 osób, zbudowano przy Czarnej drodze i oświetlono rzęsiście własnem elektrycznem światłem. Dla wygody można bilety pierwej dostać w drogueryi p. L. Gostkiewicza, przy ul. Wałowej.

Kradzież z włamaniem. Dnia 15-go b. m. zakradł się w nocy do I-go gimnazyum złodziej, który otworzywszy sobie podwójne drzwi wchodowe do sali konferencyjnej, rozbił dwie skarbonki, w których mieściły się datki uczniów na „Pomoc koleżeńską“ i zabrał z nich kilkanaście koron. Poprzecinał on także przewody elektrycznych dzwonków, splądrował biórko dyrektora i sekretarza, w ostatnim jednak ominął szczęśliwym trafem szufladę, w której sekretarz dyrekcyi przechowywał około 200 koron przeznaczonych z przedstawienia „Rycerzy“ na „Pomoc koleżeńską“. Sprawą tą zajęła się zaraz policya i mamy nadzieję, że sprawca kradzieży wpadnie wnet w jej ręce.

Dziwny upór. Członkowie Towarzystwa eskontowego żądali już niejednokrotnie na Walnych zgromadzeniach i uchwalili zmianę statutów. Dotychczas Rada nadzorcza i Dyrekcya tej uchwały nie wykonały, w obawie o swoje synekury. Czy się to jednak godzi?

W piwnicy w szkole im. Brodzińskiego dotychczas jeszcze udziela się naukę religii mojżeszowej ze szkodą dla nauki i dla dzieci. Wprawdzie Magistrat obiecał sprawę tę jakoś załatwić, ale jak to zwykle u nas się robi wszystko połowicznie, tak i w tym wypadku. Na betonowej posadce ułożono podłogę, naprawiono piec, ale piwnica została piwnicą. Spodziewamy się, jednak że Magistrat przecież się wystara o odpowiedni lokal na naukę religii.

Proces o karambol na dworcu Tarnów-Szczucin. Przez trzy dni z rzędu toczył się przed sądem obwodowym w Tarnowie proces karny przeciw starszemu szyberowi Wojciechowi Lupie, starszemu szyberowi Małkowi i kierownikowi maszyny Czesławowi Narogowi o spowodowanie zderzenia się pociągów na dworcu kolei lokalnej Tarnów-Szczucin w jesieni zeszłego roku, który to wypadek spowodował śmierć jednej, ciężkie uszkodzenie dwudziestu kilku i lekkie uszkodzenie więcej osób, ponadto zaś rozbicie lokomotywy i kilku wagonów osobowych i towarowych.

Rozprawie przewodniczył radca Korytowski, oskarżenie wnosił prokurator Jakubowski, dyrekcyę kolei państwowej, która dotychczas wypłaciła już $1^1/_2$ miliona koron odszkodowań za ten wypadek, zastępował inspektor dr. Wróbel. Oskarżonego Lupę bronił tow. dr. Drobner z Krakowa, zaś Małka adwokat dr. Niemierowski z Tarnowa.

Po trzechdniowej rozprawie, której ostatni dzień zajęły wyłącznie przemowy oskarżyciela publicznego i obrońców, wydał sąd wyrok uwalniający oskarżonego Wojciecha Lupę w zupełności od winy i kary, a natomiast skazujący dwóch innych oskarżonych, Małka i Naroga na kary dwumiesięcznego ścisłego aresztu z postami. Ci dwaj oskarżeni zgłosili przeciw wyrokowi zażalenie nieważności.

Z Towarzystwa strzeleckiego. Na Walnem Zgromadzeniu w dniu 16. maja b. r. wybrano przez aklamacyę prezesem p. Dr. Zbiegniewicza a zastępcą prezesa p. Dr. Tertila. Do zarządu wybrano pp. Birtusa, Delektę, Dr. Fusiarskiego, Nowaka i Schuberta.

Strzelanie królewskie odbędzie się w dniach 23, 30 i 31 b. m.

Posiedzenie Rady gminnej odbędzie się dzisiaj o g. 8. wieczór. Na porządku dziennym sprawa doniosłego znaczenia — kontraktu gazowego i zaciągnięcia na ten cel pożyczki.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Leon Tomaszewski.** Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.